

Prof. dr hab. Małgorzata Grzegorzewska
Wydział Artes Liberales, Uniwersytet Warszawski

***Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anety Kwaśniak-Gawłowskiej:
Nowa Ewa? Obrazy biblijnej Ewy w wybranych dyskursach historycznych, teologicznych i
literackich***

Niniejszą recenzję piszę w poczuciu niepokoju. Wynika ono przede wszystkim z wątpliwości dotyczących moich kompetencji, gdyż praca nie ogranicza się do analizy literaturoznawczej, lecz stanowi ambitną próbę interpretacji tekstów literackich w świetle refleksji filozoficznej i teologicznej. Zakres zagadnień poruszanych w rozprawie jest imponujący: od historycznej analizy sytuacji kobiet w starożytnym Izraelu i odzwierciedlenia tych relacji w Biblii (tu Autorka wkracza na grunt biblistyki), poprzez dyskursy teologii feministycznej oraz interpretacje Księgi Rodzaju w klasycznej współczesnej teologii (m.in. komentarze Jana Pawła II), aż po teksty literackie, które ukazują biblijną Ewę (*Paradise Lost*) lub których bohaterki odgrywają role przypominające los Ewy (np. *Tess d'Urberville*). Każdemu z tych zagadnień poświęcono wiele tomów literatury krytycznej. Wartości pracy upatrywać należy zatem w syntetycznym i porządkującym ujęciu tak wielu perspektyw. Materiał jest na tyle obszerny, że w niniejszej recenzji skupię się jedynie na kilku wybranych wątkach dysertacji dotyczących wątków literackich, szczególnie tych, które w mojej ocenie domagają się wyjaśnienia lub dopowiedzenia. Mam nadzieję, że uwagi te posłużą do dyskusji/polemiki, do której zapraszam Autorkę rozprawy. Jej rozprawa nie jest przyczynkarska, nie dotyczy spraw błahych, dlatego wierzę, że taka dyskusja jest potrzebna.

Na samym wstępie mgr Kwaśniak-Gawłowska konfrontuje nas z fundamentalnym pytaniem epistemologii. W pamiętnej konfrontacji Jezusa z Piłatem, namiestnik zadaje przesłuchiwanemu więźniowi zaskakujące pytanie: „Czym jest prawda?”. Jezus w czasie przesłuchania milczy, lecz chrześcijaństwo udziela jednoznacznej odpowiedzi na podstawie Jego słów zapisanych w Ewangelii św. Jana: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (14:6; kolejność predykatów nie jest tu przypadkowa: poznanie Jezusa rozpoczyna proces, którego skutkiem jest poznanie i przyjęcie prawdy, a w rezultacie daje życie). Prawda jest Osobą, tożsamą z drugą Osobą Trójcy, Logosem. Znane są słowa Fiodora Dostojewskiego, który wyznał, że gdyby Chrystus żył poza prawdą, a prawda znajdowała się poza Chrystusem, wybrałby nie prawdę, a Chrystusa. Filozofia musiała jednak wypracować definicję prawdy, której podstawą byłyby kategorie rozumowe. Św. Tomasz z Akwinu twierdził za Stagirytą, że

prawda to *adaequatio intellectus et rei*, czyli zgodność pomiędzy myślą a tym, do czego myśl się odnosi.

Autorka rozprawy pomija jednak klasyczne wywody na temat prawdy, przechodząc od razu do myśli Wittgensteina, choć bazuje na jego wczesnym dziele, *Traktacie*, w którym definicja prawdy niewiele odbiega od modelu klasycznego (zwanego także „korespondencyjnym” w znaczeniu adekwatności, odpowiedniości, przystawania). Wittgenstein interesowało bowiem odwzorowanie (tworzenie „obrazu”) rzeczywistości w języku. Tu napotykamy pierwszą trudność, bowiem nie jestem pewna, jak Autorka rozprawy rozumie pojęcie „obrazu”. Używa go wymiennie ze słowami „wizerunek”, „wyobrażenie”, „portret”, „przedstawienie” – nie zapominajmy, że jednym z najważniejszych punktów odniesienia jest koncepcja artystycznej *mimesis*. Dodatkowo sprawę komplikuje zdanie z Księgi Rodzaju (a praca poświęcona jest przecież „bohaterce” tej właśnie narracji), przypominające, że człowiek został stworzony „na obraz i podobieństwo Boga” (no właśnie, w języku angielskim już tu napotkalibyśmy kolejną przeszkodę, gdyż użycie w angielskich przekładach Biblii słowa „man”, oznaczające mężczyznę, zdawało się wykluczać kobiety z Bożego planu; dopiero nowsze tłumaczenia stosują zasadę inkluzywnego języka). Jak twierdzą teologowie, słowo „obraz” oznaczało dar udzielony człowiekowi, który miał rozwijać w sobie podobieństwo do Boga. Tak więc „obraz Boga” rozumiano jako statyczny dar, który uzdolnił człowieka do stania się podobnym Bogu: „Owo podobieństwo człowiek musi sobie wypracować, odpowiadając na Boże powołanie”. Ten teologiczny wątek nie został podjęty, lecz Autorka miała prawo do ograniczenia pola swoich dociekań do filozoficznego i antropologicznego rozumienia „obrazu”.

Na pewien trop – ale czy właściwy? – naprowadza nas kontrastowe zestawienie malarskich portretów z fotografią. Przyznam, że z tym fragmentem Wstępu, który stanowić ma przecież metodologiczny fundament dysertacji, mam największy problem. Zdziwiło mnie następujące założenie: „Nie chodzi ... o to, żeby Ewę po prostu namalować, ale raczej, aby na nią spojrzeć za każdym razem inaczej: zaakcentować pewne jej cechy, przyjrzeć się jej relacji względem obranych wcześniej punktów, czy też ukazać ją jako obiekt różnorodnych wizji artystycznych. Innymi słowy, nie może być to *portret* Ewy zrywającej owoc w ogrodzie, ale raczej dostrzeżenie różnych sposobów interpretacji jej wizerunku...”. Rozumiem atrakcyjność teorii Barthesa, przedstawionej w jego książce *Camera lucida*, lecz skąd przekonanie, że malarstwo jest „jednoznaczne”? Co z ikonografią motywów biblijnych? Czy mamy rozumieć, że „Ewa zrywająca owoc w ogrodzie” jest taka sama u Breughla, Rubensa, Cranacha,

Blake'a....? Chyba, że Autorka używa słowa „portret” w jakimś innym, nieznanym mi znaczeniu?

Wywód staje się jeszcze bardziej zagmatwany, kiedy Autorka próbuje wyjaśnić różnicę pomiędzy obrazami pozornymi, czyli lustrzanymi i obrazami prawdziwymi. Przydałoby się jasne stwierdzenie, że termin *obraz lustrzany* nie ma nic wspólnego z potocznym rozumieniem lustrzanego odbicia, *mirror image*, które jest przecież najwierniejszym możliwym odwzorowaniem oryginału. Zwierciadło zwykle pokazuje to, co jest (wbrew przekonaniu Autorki, że „odbicie w lustrze może kojarzyć się z czymś fałszywym”), chyba że mamy do czynienia z zakrzywioną powierzchnią lustra, która zniekształca obraz i oszukuje zmysły. Przejętym z teorii fotografii pojęciom Autorka nadaje znaczenia metaforyczne, jak w zapowiedzi, że jej rozprawa będzie zbudowana jak ciemnia: „będę pewne dyskursy zasłaniać... po to, by nie brać pod uwagę innych”. Następnie wyjaśnia, czym różnią się obrazy „fałszywe” (czy dobrze rozumiem, że jest to słowo tożsame z określeniem „pozorne”; chodzi o kłamstwo czy ułudę?) od prawdziwych („rzeczywistych”). O ile się nie mylę, prawda i fałsz to kategorie epistemologiczne; a badaniem struktury rzeczywistości zajmuje się ontologia. Autorka przekonuje wprawdzie, że jej rozważania ukazują wielość interpretacji słów „prawdziwy” i „rzeczywisty”; obawiam się jednak, że przegląd tego spektrum jest zbyt chaotyczny, by pomagać czytelnikowi w zrozumieniu zamysłu Autorki. Niewyjaśniona pozostała sprzeczność wynikająca ze stwierdzenia, że „obrazy pozorne” są „najbardziej popularne”, „uniwersalne”, a jednocześnie „całkowicie się tej uniwersalności sprzeciwiają”.

„Ewa” jawi się w tej pracy raz jako Pierwsza Kobieta, a czasem po prostu jako Każda Kobieta, *Every(wo)man*). Temat dysertacji wymusił na Autorce odniesienie do teorii feministycznych. Tak nacechowany dyskurs zawsze pociąga za sobą ryzyko powielania utartych ideologicznych formuł, lecz pod tym względem dysertacja mgr Kwaśniak-Gawłowskiej stanowi dobry przykład wyważonej narracji. Nie popada w skrajności omawiając kontrowersyjne poglądy Mary Daly, Mieke Bal i Phyllis Tribble; zachowuje obiektywizm w przedstawieniu perspektywy teologicznej Karola Wojtyły. Te

Na początku pierwszej części rozdziału 4 Autorka przywołuje Miltonowski opis stworzenia człowieka „na podobieństwo boże”. Kiedy czytamy, że „boskie wejrzenie” jest „wizerunkiem” istot ludzkich, że ludzie są „chwalebnym odbiciem Prawdy, mądrości i świętobliwości”, to nabieramy przekonania, że analiza *Raju* byłaby pełniejsza, gdyby subtelnemu rozróżnieniu pomiędzy „podobieństwem” i obrazem/„wizerunkiem” Autorka poświęciła nieco więcej uwagi. *Nota bene*, podany fragment pokazuje jakim ryzykiem

obarczona jest analiza tekstu oparta wyłącznie na przekładzie. Słomczyński podsuwa nam niezwykle atrakcyjny trop „boskiego wejrzenia”, zupełnie jakbyśmy mówili o pełnym miłości spojrzeniu Boga, które nadaje człowiekowi godność (tak jak w poemacie Eliota, *Little Gidding*, gdzie różany ogród pięknieje pod jakimś tajemniczym spojrzeniem: „the roses had the look of lowers that are looked at”). Niestety, jest to naddatek znaczenia: przekład stanowi autonomiczne dzieło, które może generować inne sensy. We frazie użytej w oryginale *in their looks divine, / The image of the glorious Maker shone* słowo *looks* nie oznacza spojrzenia, lecz pełen chwały, blasku – istnie boski (*dvine*) wygląd Pierwszych Rodziców, w którym lśnił obraz Stwórcy. Milton zaskakuje nas w tym fragmencie swoistą „przewidywczą” dotyczącą współczesnej antropologii, gdy na pierwszy plan aż dwukrotnie wysuwa wyprostowaną postawę pierwszych ludzi, *nobler shape erect and tall / Godlike erect*, co jest zgodne nie tylko z aksjologicznym wartościowaniem osi wertykalnej, nie tylko z kognitywną antropologią i psychologią (postawa wyprostowana jest nacechowana pozytywną emocją), ale także odpowiada obowiązującemu dziś w naukach biologicznych modelowi antropogenezy. Za każdy gest uwagi tekst Miltonowski – jak każde dzieło tej rangi – odpłaca się wielością znaczeń.

W pracy literaturoznawczej oczekiwałabym analizy uwzględniającej specyfikę tekstu literackiego i walory estetyczne oryginału, a mgr Kwaśniak-Gawłowska wydaje się przywiązywać do tych kwestii mniejszą wagę niż do rozważań filozoficzno-teologicznych. Co prawda odwołuje się czasem do angielskiego oryginału, lecz robi to sporadycznie, jedynie dla poparcia swojej tezy, jak w przypadku odniesienia do frazy *filial freedom*, gdzie romański przymiotnik *filial* można tłumaczyć jako synowski lub córczyny. Przydałoby się przy tej okazji zwrócić uwagę na język Milтона; jego wykorzystanie latynizmów; użycie aliteracji...

Bardzo podoba mi się natomiast wydobyć na plan pierwszy kwestii wolnej woli jako atrybutu godności Pierwszych Ludzi, a w konsekwencji powiązanie wolnej woli z rozumem, a nie z możliwością spełniania pragnień. Osobną kwestią pozostaje mizoginia Milтона, której wyrazem jest swoiste podobieństwo Ewy i Szatana. W przywołanej analizie Northropa Frye’a związek ten wyraża się poprzez wątek odmienności (dziś upatrywalibyśmy w nim motyw wykluczenia), któremu nadaje rangę romantycznego buntu. Jak przypomina mgr Kwaśniak-Gawłowska, Szatan i Ewa są „niezrozumianymi przez społeczeństwo, dążącymi do samodzielności marzycielami”. Doceniam również wrażliwość Autorki na ambiwalencję dzieła Milтона, które rzeczywiście wielokrotnie

zaprasza do wyciągania wzajemnie się wykluczających wniosków; staje na przemian po stronie zdradzonego Boga i nieszczęśliwego Szatana.

Cieszy fakt, że Autorka włączyła do swojej rozprawy omówienie dwóch utworów Elizabeth Barrett Browning: „Aurora Leigh” oraz „A Drama of Exile”. Choć twórczości poetki krytyka słusznie poświęca więcej coraz więcej uwagi – cieszy się ona teraz chyba większą popularnością niż jej mąż, Robert, jako jedna z najwybitniejszych pisarek wiktoriańskich – to drugi z omawianych utworów jest rzadko interpretowany (wyjątek stanowi monografia Lindy Lewis, którą mgr Gawłowska-Kwaśniak wielokrotnie cytuje w tym rozdziale). Tym bardziej cieszy fakt, że znalazł się on wśród tekstów wybranych przez Autorkę rozprawy. Obok Adama, Ewy, Lucyfera, Gabriela i Chrystusa Barrett Browning czyni bohaterami dramatu duchy drzew, kwiatów, ptaków, źródeł i drzew. Przyroda ożywa i opowiada historię stworzenia. Pierwszą wypowiedź poetka wkłada w usta Lucyfera, który przedstawia Adama jako zdetronizowanego władcę Edenu (*unkinged is the King of the Garden / The Image of God*), a Ewę jako wiarołomną (*Our Lady Eve had half been satisfied / To obey her Maker*). Gdy jednak przemówi ona w dialogu z Adamem, jej słowa będą pełnym skruchy wyznaniem winy... Ogromnie ciekawa byłabym zestawienia szczególnie „A Drama of Exile” utworu z wizerunkiem Kalibana stworzonym przez męża poetki, Roberta Browninga. Ich dialog z wykluczonymi postaciami mitologii i literatury zdaje się w tym zakresie doskonale uzupełniać. Ciekawym – choć dla niektórych może problematycznym – wątkiem poruszonym w tej części pracy jest godność Ewy. Jako dany Adamowi wzór pokory (*schooled by sin to more humility / Than thou hast*) zostaje ona, według mgr Kwaśniak-Gawłowskiej, zrównana z Jezusem, który przedstawiał się jako „cichy”, „pokornego serca”. Wywyższenie Ewy wynika zatem z jej uległości i posłuszeństwa. Ten sam paradoks, znany także z obrazu Maryi, Matki Boga, jest wpisany Jej *Magnificat*: „stracił władców z tronu, a wywyższył pokornych”. Porównanie nieposłuszeństwa Ewy i posłuszeństwa Marii ma oczywiście długą tradycję; rewolucyjne jest natomiast wprowadzenie analogii Ewa-Chrystus.

Rozdział poświęcony interpretacjom tekstów literackich zamyka omówienie trzech powieści powstałych w różnych okresach: od wiktoriańskiej *Tessy* Hardy’ego, poprzez napisaną w połowie XX wieku powieść *East of Eden*, po współczesną narrację Elissy Elliott: *Eve: A Novel of the First Woman*. Perspektywa diachroniczna pozwala nakreślić ewolucję literackich obrazów biblijnej Ewy. Najmniej oczywistym wyborem wydawać się tu może dzieło Hardy’ego, lecz Autorka bardzo zrećnie uzasadnia odwołanie do tego tekstu, wydobywając na plan pierwszy problematyczną ocenę „upadku” bohaterki. Za

odkrywcze i bardzo przekonujące uznają uwagi na temat imienia bohaterki, które wiążą ją z ziemią, płodnością i życiem (Tess-Teresa (*terra*), Demeter, Ewa).

Hardy oskarża społeczeństwo wiktoriańskie o hipokryzję, która każe piętnować utratę dziewictwa i urodzenie nieślubnego dziecka, lecz pozostaje ślepa na biedę i wyzysk. Ten aspekt został w rozprawie właściwie naświetlony, natomiast drobny niedosyt pozostawia kwestia teodycei i predestynacji, które są równie ważnymi wątkami powieści. Przypomnieć tu warto rozmowę bohaterki z jej młodszym bratem:

--Did you say the stars were worlds, Tess?

--Yes

--All like ours?

--I do not know; but I think so. They sometimes seem to be like the apples on our stubborn tree. Most of them splendid and sound, - a few blighted.

--Which do we live on, a splendid one, or a blighted?

--A blighted one.

Przytoczony dialog stanowi, jak sądzę klucz do zrozumienia odpowiedzi Hardy'ego na pytanie o przyczynę zła. Pytanie, jak wiarę w dobrego Boga da się pogodzić z obecnością zła i cierpieniem niewinnych, łączy Hardy'ego z Miltonem. O ile jednak Milton podjął się usprawiedliwienia Boga, o tyle Hardy wciela się w rolę Jego oskarżyciela; świadczą o tym przytoczone w pracy krytyczne sądy dotyczące religii chrześcijańskiej. W tym miejscu muszę tylko zwrócić uwagę na jeden bardzo niefortunny zabieg Autorki dysertacji, która na str.156 „jednym tchem” podaje trzy dowody na krytyczny stosunek Hardy'ego wobec instytucji kościoła i wspólnot religijnych. Problem w tym, że miesza dwa głosy: powieściowego narratora i analizującej powieść badaczki. Wydaje mi się, że można było bardziej uwypuklić również inną korespondencję pomiędzy dziełami Milтона, Hardy'ego i Steinbecka, a mianowicie sposób, w jaki wszyscy trzej traktują wywiedzioną z tradycji kalwińskiej kwestię wolności, winy i odpowiedzialności człowieka za popełnione czyny. Sądzę, że taka refleksja znakomicie wpisałaby się w zainteresowania Autorki, którą wyraźnie pociągają rozważania z pogranicza literaturoznawstwa i filozofii.

Pomimo wymienionych niedociągnięć, czy drobnych usterek pozostają pod wrażeniem atutów pracy. Pragnę zatem stwierdzić, że **dysertacja mgr Anety Kwaśniak-Gawłowskiej spełnia wszystkie ustawowe warunki stawiane rozprawom doktorskim.** Zakres poruszonych w niej problemów, liczba tekstów i opracowań krytycznych świadczą o prawdziwym zaangażowaniu Autorki. Wybrany przez nią temat jest niezwykle obszerny i

doczekał się niezliczonych publikacji, lecz mgr Kwaśniak-Gawłowska w pełni panuje nad omawianym materiałem. Podejmuje wyważoną polemikę z innymi krytykami, a jej studium stanowi oryginalny i samodzielny wkład w interdyscyplinarną refleksję nad literaturą angielskiego obszaru językowego. **Z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Czersk, 20.09.2022

